



Warszawa, dnia 01 kwietnia 2021 roku

PT Wojewódzcy Organizatorzy
66 Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego

Komunikat nr 4+

Można by powiedzieć, że to jest korespondencja „dodana” – jakby dalszy ciąg tego, co wysłaliśmy 20 marca br. Otrzymaliśmy kilka odzewów, w dookólnej rzeczywistości pojawiły się warte uwagi sygnały, refleksje...

Wyrażamy wdzięczność, że bronią Państwo żywego spotkania miłośników słowa przed pokusami przeniesienia konkursu do sieci – to zdanie z listu jednego z wojewódzkich organizatorów OKR. A teraz drugi cytat: Pewnie, że można usiąść przed ekranem laptopa, popatrzeć i posłuchać, a potem ocenić. Tylko po co to robić, po co udawać, że to ma jakiś głębszy sens... Przytaczamy te fragmenty (dziękując autorom), bo cieszy nas, że jest szerszy krąg pracowników kultury podobnie myślących, złączonych ideą służby.

W komunikacie nr 4 podjęliśmy problem spowodowanego przez pandemię i jej skutki „spustoszenia psychicznego”, szczególnie groźnego dla dzieci i młodzieży. Wskazywaliśmy, że również OKR może mieć swoją rolę w walce z zagrożeniem. Jako kontynuację tego wątku proponujemy lekturę załączonego tekstu – to refleksje wybitnego psychiatry, który umie dostrzec nie tylko to, co się dzisiaj dzieje, ale także jaką przyszłość owo „dzisiaj” rokuje, wobec jakich wyzwań na stawia.

*

W kwestiach najbardziej dla nas podstawowych – kalendarza 66 OKR, pozostajemy tymczasem przy poprzedniej zapowiedzi – czekamy do 9 kwietnia i oficjalnego stanowiska rządowego w odniesieniu do organizacji życia społecznego.

Niezmiennie szczerze i gorąco życzymy zdrowych, pomyślnych, pełnych pogody i dobra Świąt Wielkanocnych.

Zarząd Główny TKT

Psychiatra o skutkach epidemii: Powoli z fazy rozstrojenia wchodzimy w fazę destrukcji

W tym momencie epidemii powoli wchodzimy w fazę destrukcji - powiedział PAP kierownik Przychodni Zdrowia Psychicznego w Centralnym Szpitalu MSWiA Jacek Koprowicz, wieloletni szef szpitala psychiatrycznego w Pabianicach, który jest też konsultantem w szpitalu tymczasowym na Stadionie Narodowym.

Doktor Jacek Koprowicz powiedział, że społeczne skutki [pandemii](#) będą odczuwalne przez lata, a poważne konsekwencje tej sytuacji dla zdrowia psychicznego są dopiero przed nami. - W tym momencie [epidemii](#) "trzyma" nas jeszcze stres. Może mieć on skutki motywujące do działania, ale powoli z fazy rozstrojenia wchodzimy w fazę destrukcji. Stres wywołany nadmiernymi emocjami, m.in. lękiem przed [chorobą](#) i śmiercią, a także przed przedłużającą się izolacją, może mieć także następstwa demotywujące.

Psychiatra: Minie lockdown, a my nie będziemy potrafili normalnie żyć

Zdaniem Koprowicza faza destrukcji podczas pandemii objawia się niezdolnością do prawidłowego wykonywania swoich czynności. To za chwilę się pojawi. Będziemy coraz gorzej funkcjonować. Minie lockdown, minie dramat umierających ludzi, a my nie będziemy potrafili normalnie żyć.

- Obawiam się, że za chwilę będzie napływ ludzi z zaburzeniami depresyjnymi - powiedział wskazując, że od lat psychiatrów w Polsce jest za mało. To jest błąd systemowy. I to nie jest kwestia tego rządu tylko wielu rządów w ostatnich 20, 30 latach. Psychiatria była zawsze takim trochę "niechcianym dzieckiem" służby zdrowia. Wiadomo, że psychiatria musi być - jak to się przecież mówiło - aby "wariaci" nie chodzili po ulicach i zamykać ich w czymś, co nazywano bardzo brzydko zakładami psychiatrycznymi.

- Zawsze byliśmy niedofinansowani. Kiedy ileś tam lat temu, dzięki dotacjom UE, komputeryzowano szpital Pabianicach zapomniano o psychiatrii. Dla nas nie było komputerów, bo zapomniano, że istniejemy. Komputeryzację wprowadzono tam dopiero pięć, czy sześć lat temu.

W jego ocenie nie można lekceważyć problemów polskiej psychiatrii, ponieważ po pandemii specjaliści będą mieli szczególnie dużo pracy. I to niestety na długie lata.

Z punktu widzenia psychiki ludzie na Krupówkach dali upust emocjom

- Jesteśmy teraz wszyscy bardziej nerwowi, bo lęk, gniew, złość, irytacja, frustracja narastają w nas. To musi w jakimś momencie znaleźć ujście. Nie może być tak, że to się w nas kumuluje i "siedzi" w nas. Wszyscy widzieli zdjęcia z zakopiańskich Krupówek, gdzie zbici w tłum ludzie, lekceważąc rygory sanitarne, manifestowali swoją niechęć do obostrzeń. - Można to krytykować, ja też tego nie pochwalam, ale z punktu widzenia psychiki, ci ludzie dali upust swoim emocjom, które były w nich nagromadzone. I to tak "wystrzeliło".

- Powstał film, który pokazuje tzw. podziemie imprezowe Warszawy i nielegalną w pandemii działalność klubów rozrywkowych. To skojarzyło mi się z nielegalnymi barami z alkoholem

podczas prohibicji w Stanach Zjednoczonych. Teraz u nas ludzie chcą się bawić, bo mają po prostu dość.

Obostrzenia szczególnie trudne dla dzieci i młodzieży oraz uzależnionych

Epidemia jest dla wszystkich swego rodzaju traumą. Są dwie grupy, które szczególnie źle znoszą obostrzenia, izolację i ogólną atmosferę epidemii: dzieci i młodzież oraz uzależnieni.

- Osoba uzależniona, z reguły "odcina" sobie inne przyjemności i coraz bardziej skupia się na przykład na alkoholu, jako źródle "radości i przyjemności". Kiedy podczas pandemii w sposób scentralizowany ogranicza się dostęp do owych "przyjemności" stanowiących ujście dla emocji, to osoba, która ma ich nadmiar - na przykład stres izolacyjny i inne lęki - i przyzwyczajona jest tłumić owe emocje alkoholem, niestety, tą drogą nadal będzie próbowała iść.

W przypadku dzieci i młodzieży w czasie pandemii izolacja społeczna dramatycznie destrukcyjnie wpływa na samopoczucie najmłodszych. Przed pandemią krytykowaliśmy młodych ludzi za ich nadmierną aktywność w internecie. W tej chwili uważamy, że to jest dobre, bo lepiej niech się dzieciaki nie spotykają.

- Ale przecież nic się nie zmieniło. Nadmierna aktywności dzieci i młodzieży w sieci oraz sprowadzanie ich relacji do kontaktów wirtualnych - pomimo że w pandemii wskazane ze względu bezpieczeństwa sanitarnego - nadal nie są dobre. To jest nienaturalne, to jest coś, co desocjalizuje młodych ludzi i może mieć w przyszłości negatywne skutki.

Hubert Bekrycht/PAP 28.03.2021 12:22